



PROSTYTUCJA

HISTORIA

W ofercie Domu Wydawniczego Kontinuum dostępne są m.in. następujące e-booki:

- *Autobiografia* – Benjamin Franklin
- *Dziś i jutro* – Henry Ford
- *Kamasutra* – Vatsyayana Mallanaga
- *Najbogatszy człowiek w Babilonie* – George S. Clason
- *Sztuka wojny. Najstarszy traktat wojskowy na świecie* – Sun Tzu

Historia prostytucji w starożytności i w czasach kościół chrześcijański

Autor: Józef Lubecki

**Uwspółcześnienie tekstu: Izabela Zgrzywa i Damian Tarkowski,
Wydawnictwo Horyzont Idei, Toruń 2022**

Redakcja wtórna: Przemysław Andrzejewski

Nota od wydawcy

Publikacja zawiera sądy wartościujące określone zachowania seksualne.
Prosimy o wyrozumiałość z uwagi na wiek tekstu, powstałego w 1878 roku.

PRZEDMOWA AUTORA

W czasach najodleglejszej starożytności, tam, dokąd tylko sięga historia ludzkości, u wszystkich ludów i po wszystkie czasy powtarza się jedno, mniej więcej jednakowe zjawisko: handel ciałem kobiecym dla zadowolenia zmysłowych zachcianek mężczyzny.

Od czasów Mojżesza aż do naszych dni, historia prostytucji zajmuje wybitne miejsce na kartach dziejów zarówno oddzielnych społeczeństw, jak i całych państw. Jedni mówią, że to plaga społeczna – drudzy, że to zjawisko konieczne w stosunkach międzyludzkich. Tak czy inaczej przybiera ono rozmaite postaci, dostosowując się odpowiednio do obyczajów i cywilizacyjnego poziomu rozwoju różnych ludów. To kryje się w zakątkach ogniska domowego, przywdziewając płaszcz gościnności, to wstępuje do świątyń, miesząc się z kultem religijnym; to, nareszcie, w bardziej cywilizowanych państwach, zepchnięta na ostatni szczebel poniżenia albo trafia do domów publicznych i przytułków, albo zbiera zaszczyty w teatrach, na przechadzkach i zabawach, gdzie cieszy się z powszechnej tolerancji.

Prawnicy, politycy, filozofowie czy też lekarze Zachodu niejednokrotnie próbowali zbadać głębiej, a co za tym idzie, rozwiązać kwestię prostytucji, lecz mimo to można rzec, że pozostała ona w sferze problemów nierozstrzygniętych, zarówno dla nauki, jak i dla praktycznego życia, przynajmniej w dzisiejszych czasach. I jeżeli z upływem całych lat, a nawet stuleci, w tej kwestii zmieniło się stanowisko, to istota sprawy niewiele na tym zyskała; owiane tchem rozpustnego politeizmu pogaństwo, czy też osnute na pozaziemskich ideałach, nawołujące do powściągliwości i pokuty chrześcijaństwo, były świadkami niemalże jednakowych symptomów. Wrzód toczący organizm dzisiejszej cywilizacji, będąc wynikiem tradycyjnych czynników religijnych, socjalnych i ekonomicznych, może się oczywiście zmniejszyć, mniej lub bardziej ukryć, czy też pozornie ustąpić wraz z zaniknięciem lub zmianą wywołujących go

przyczyn. A jednak dziś myśl o zupełnym wykorzenieniu prostytucji należy do utopii.

Jeszcze w XVIII wieku Maria Teresa austriacka marzyła o zupełnej zagładzie zła. Stworzona przez nią *Constitutio criminalis Theresiana* (z 1769 roku) niezwykle srodcie piętnuje nie tylko publiczny nierząd, lecz i konkubinat, a nawet wszelkie pozamałżeńskie stosunki miłosne. Więzienie, kary cielesne – a przede wszystkim chłosta różgami, kary pieniężne, zsyłanie statkami do Rumunii transportów prostytutek razem z przeróżnymi włóczęgami, w końcu także i ścięcie, jeżeli zbrodnia popełniona została przez wierzącą i niewierzącego – oto tylko niektóre środki walki z prostytucją w Austrii w latach 1750-1770. W niedzielę, kiedy tłumy po nabożeństwie rozchodziły się do domów, kat dokonywał egzekucji nad prostytutkami: rozbierano je do koszuli, wsadzano do worka, który zawiązywano pod szyją, głowę golono, smarowano dziegciem i sadzami – następnie tłum znęcał się nad nimi, obrzucał błotem i nieczystościami, po czym wyciągał je z worka, obijał różgami po gołym ciele, a na koniec wywożono te kobiety za miasto, gdzie żegnano je gradem kamieni i błota. Takie procedury zdarzały się w Austrii jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia. Tymczasem, pomimo takich radykalnych zdawałoby się środków, potajemna prostytucja rozkwitła do tego stopnia, że w 1776 roku Maria Teresa zmuszona była ufundować specjalny szpital dla chorych wenerycznie, wobec niesłychanej ilości przypadków syfilisu i nieskuteczności wszelkich środków w walce z nim. Wiedeńskie pokojówki, zalotne i ponętne, a dostępne dla wszystkich, panienki usługujące w jadłodajniach, czy też nawet wiedeńskie mężatki kusiły cudzoziemców.

Pomimo całej srogości praw ustanowionych przez Teresę i licznych środków do walki z prostytucją, w tym czasie liczba prostytutek w Wiedniu dochodziła do 10 tysięcy zwykłych i 4 tysięcy „wykwintniejszych”.

Muszę jeszcze zaznaczyć, że kwestia prostytucji, mając niezmiernie wielkie znaczenie zarówno dla ogólnospołecznej moralności i jej niższego lub wyższego poziomu, jak i dla zdrowotności publicznej, nie doczekała się jeszcze wszechstronnego i gruntownego rozpatrzenia. Jakiś fałszywy wstyd, jakiś niepojęty wstręt wstrzymywał specjalistów, zwłaszcza u nas, od ukazania całej doniosłości i wagi tego przedmiotu, poznania i rozpatrzenia

kwestii nierządu publicznego, głośnego i otwartego przestrzegania młodzieży przed strasznymi skutkami, do których prowadzi prostytutka.

Kwestię tę pomijają mniej lub bardziej zręcznie – unikają jej, chowają w mrokach akt sanitarno-policyjnych – lecz nie walczą z nią otwarcie, w imieniu całego społeczeństwa, jak z potężnym i zdradliwym wrogiem. Tymczasem plaga, związana ściśle z istnieniem prostytutki – choroby wenerycznej, a przede wszystkim syfilis – szerzy się z zastraszającą szybkością. Dość, że przytoczę zdanie urzędowych lekarzy wiedeńskich, którzy twierdzą, iż siedem procent populacji młodzieży szkół średnich – to już syfilitycy. Syfilis, będąc chorobą nie tylko nabywaną, lecz także dziedziczną, gdyż pociąga fatalne konsekwencje dla potomstwa – ma tym samym wielkie znaczenie społeczne. Jest on, pomimo swych bezpośrednich skutków, przyczyną ogromnej ilości innych chorób. Znaczna część schorzeń mózgu, oczu, nerek, wątroby, naczyń krwionośnych – przyczyna których dawniej była nieznana – swoje wytłumaczenie znajduje właśnie w skutkach syfilisu. Jeszcze od dwudziestu do trzydziestu lat temu syfilis mózgu uważany był przez lekarzy za zjawisko rzadkie, wyjątkowe: dziś jest on na porządku dziennym. W etiologii chorób nerwowych syfilis wskazywany jest jako jedna z główniejszych przyczyn. Co zaś do dziedzicznego syfilisu, to nieszczęśliwy chory od urodzenia całe życie zmuszony jest walczyć z chorobą, która w końcu przedwcześnie sprowadza go do grobu. „Syfilis rodziców” – mówi prof. Tarnowski – „ma wybitny wpływ, jako zasadniczy etiologiczny czynnik przy pojawianiu się na świecie całych rzesz najrozmaitszych zwyrodniałych typów ludzi, zaczynając od niedorozwiniętych umysłowo, dalej stopniowo aż do kretynów, idiotów, pomyleńców, a także neurasteników wszystkich gatunków i odcieni, stanowiących wieczne nieszczęście rodzin, a nawet całych społeczeństw. Długi szereg przeróżnych chorobliwych zboczeń i defektów – oto główne społeczne zło, stwarzane przez syfilis”.

Polska literatura obyczajowa jest nader skąpa w dzieła dotyczące prostytutki. Z tego powodu, jak również z uwagi na fakt, że materiały urzędowe w kwestii nierządu pozostają nietknięte i nieznane szerszemu ogółowi społeczeństwa, postanowiłem w miarę swoich sił i możliwości wykorzystać je. Jako że jednak wiele współczesnych objawów prostytutki lub związanych z nią poglądów ma swoje źródło i pochodzenie w

zamierzchłej przeszłości, jak również trwa w ścisłym tradycyjnym związku z dawno zapomnianymi obyczajami – sądzę, że światło na istotę prostytucji, jak również na środki skutecznej walki z nią, może rzucić jedynie syntetyczne zestawienie jej całego dziejowego przebiegu. Stąd moją pracę postanowiłem rozpocząć zarysem historycznym, przedstawiającym zjawisko prostytucji od czasów najdawniejszych.

Niniejsza książka, będąc niejako wstępem do dziejów prostytucji, jest zarazem całością, samą w sobie zamkniętą, i obejmuje rys dziejów nierządu w świecie starożytnym i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

CHALDEA, BABILONIA, ARMENIA, LIDIA, PERSJA I INNE LUDY STAROŻYTNE

Pierwotnych śladów prostytucji należy szukać w Chaldei, starożytnej kolebce społeczeństw ludzkich. Wśród jej mieszkańców miała pojawić się prostytucja gościnna i religijna, która później, za rządów Nemroda, stała się charakterystyczną cechą kultu oddawanego bogini Wenerze albo Mylittie.

Posłuchajmy, co na ten temat mówi ojciec historii, Herodot:

„Babilończycy mają bardzo haniebną zwyczaj: każda zrodzona w tym kraju kobieta, zobowiązana jest choć raz w życiu udać się do świątyni Mylitty, żeby poświęcić się tam cudzoziemcowi. Kobiety wyższego urodzenia i bogatsze, nie chcąc się pospolitować z niższymi, przybywając przed świątynię w zakrytych lektykach, rozsiadają się na jej stopniach w towarzystwie dworzan i służących; ale większa część zwykle zajmuje miejsca na zielonych wzgórzach obok świątyni, z głowami przystrojonymi w lniane korony. Jedne tam przybywają, inne w tym czasie oddalają się stamtąd. Aleje ogrodu są we wszystkich kierunkach poprzecinane gęstymi szpalerami. Przechadzający się tam cudzoziemcy, wybierają najbardziej przypadające im do gustu niewiasty. Gdy kobieta zajmie miejsce w tych szpalerach, nie może uchylić się od zezwolenia na żądanie cudzoziemca, jeżeli ten, w imię bogini Mylitty, rzuci jej pieniądze na kolana. I jakkolwiek byłby skromny jego podarek, nie dozna odmownej odpowiedzi, gdyż prawo tego wyraźnie zabrania. Upominek taki traktowany jest z szacunkiem. Gdy niewiasta babilońska spłaci dług bogini, oddając się cudzoziemcowi, powraca do domu i potem nawet za najwyższe dary, nikt jej nie zdoła uwieść. Te, którym natura dała w udziale kształtną sylwetkę i piękność, przebywają w świątyni krótko; ale szpetne z konieczności muszą pozostawać tam dłużej, gdyż nie mogą szybko zadośćuczynić prawu. Są nawet takie, które mieszkają tam po trzy i cztery lata”.

Zachowywanie tak bezecnego zwyczaju potwierdza również naoczny świadek, geograf Strabon, mówiąc, że każda babilońska kobieta była posłuszną wyroczni, oddając swe ciało cudzoziemcowi, którego

uważano za gościa. To samo wspomina prorok Baruch. Wkrótce liczba zbierających się czcicieli Bogini tak wzrosła, że świątynia Mylitty okazała się zbyt mała, by ich wszystkich pomieścić. W okalającym ją lasku założono wówczas altany, ciemne gaiki i niezliczone mnóstwo przybytków miłosnych, gęsto zarosłych wokoło bujną roślinnością i zamroczonych tajemniczym cieniem cyprysów. W tych poświęconych miejscach prostytutka religijna znalazła szerokie pole do popisu. Oddające się jej kobiety, były zabezpieczone przed okiem ojca lub męża, a nadto czyniły to pod opieką i w imię samej bogini.

Łatwo zrozumiemy, że ciągły widok prostytutki religijnej sprowadził zepsucie obyczajów w Babilonie. Wkrótce ten potężny gród, zaludniony kilkoma milionami mieszkańców na przestrzeni piętnastu mil kwadratowych, stał się jednym wielkim domem nierządu. Zdobycie go przez Persów w roku 539 p.n.e. nie sprowadziło bynajmniej poprawy obyczajów wśród wszystkich warstw społecznych, przesiąkłych do rdzenia zasadą powszechnej prostytutki. Aleksander Wielki, przybywszy do Babilonu, był niesłychanie przerażony jego rozpustą, w której sam na własne nieszczęście uczestnicząc, znalazł dla siebie rychłą śmierć. „Nigdy nie widziano większego zepsucia niż wśród tego narodu”, pisze jeden z historyków; „Nigdy nie widziano nic bardziej wyszukanego w sztuce wynajdywania nieznanymi rozkoszy, nowych podniet i lubieżności. Ojcowie i matki obojętnie spoglądali, gdy ich własne córki oddawały się sprzedajnej rozpuście; mężowie również byli pod tym względem pobłażliwi dla swych żon. Na ucztach kobiety, odurzywszy się trunkiem, zrzucały z siebie suknie, całkiem obnażając swe wdzięki. A nie tylko postępowanie kobiet publicznych było tak gorszące, naśladowały je w tym wszystkie szanowne matrony wraz ze swoimi córkami”.

Kult bogini Mylitty rozpowszechnił się z Babilonu na Cypr, Fenicję, znaczną część Azji i Afryki, dosięgnąwszy nawet Egiptu, ale w każdym kraju bogini przybierała nową nazwę, a obrządki ukazywały się w nowych formach, mając przecież za wspólne tło prostytutkę religijną.

W Armenii czczono Wenerę pod imieniem Anajtis. Wzniesiono jej świątynię otoczoną wspaniałymi pałacami, gdzie mieszkali kapłani i ofiarnice, poświęceni na usługi bogini. Tylko cudzoziemcy mieli prawo

przestępować progi tych serajów obojga płci i żądać miłosnej gościnności, czego im nigdy nie odmawiano. Służebnice bogini pochodziły z najznakomitszych rodzin w kraju i sprawowały obowiązki kapłanek przez czas krótszy lub dłuższy, wedle ślubów uczynionych przez rodziców. Kiedy owe „westalki” opuszczały świątynię, nie okazywano im bynajmniej pogardy – owszem, żarliwe poświęcenie się na cześć niebiańskiej boginki zjednywało im natychmiast mężów, którzy starannie dowiadywali się poprzednio w świątyni o gorliwość religijną swych przyszłych małżonek. Słowem te, które zdołały zadowolić największą liczbę cudzoziemców, posiadały najliczniejsze tłumy konkurentów, ubiegających się na wyścigi o ich rękę, jako poświęcone i wyuczone przez tak szlachetne ofiary.

Zmysłowy kult religijny zapanował w całej Syrii. Cześć oddawana Wenerze pod rozmaitymi nazwami uosabiała i ubóstwiała kobiecy organ płciowy jako symbol rozkoszy i płodności, poczęcia i w ogóle natury żeńskiej. Dla uzupełnienia tego kultu, wyłącznie żeńskiego, któremu hołowali mężczyźni, dodano kult męski, polegający na czci oddawanej zasadzie życia i organom przeznaczonym do rozmnażania, któremu kłaniały się kobiety. Odbýwały się uroczystości na cześć Adonisa, które wkrótce przerodziły się w obrządki na cześć Priapa. W Państwach starożytnych, szczególnie w Fenicji, te dwa kulty były zmieszane z sobą. Fenicka Wenus nazywana Astartą, miała w Tyrze, Sydonie i głównych miastach tego kraju świątynie, z których najslawniejsze były w Heliopolis w Syrii i w Afaku, niedaleko góry Libanu, gdzie przedstawiano ją w posągach w postaci dwupłciowej, ażeby uosabiała jednocześnie Wenerę i Adonisa. Podobne zespolenie płci, jeszcze wyraźniej przedstawiano poprzez symboliczne ubieranie się mężczyzn na wzór kobiecy, a kobiet po męsku. Pod osłoną takiej maskarady w czasie nocnych uroczystości ku czci bogini dopuszczano się najbardziej wyuzdanych scen rozpusty. Niegodziwe ceremonie dokonywały się pod okiem samych kapłanów, przy dźwiękach oszałamiających instrumentów muzycznych. Wkrótce ołtarze Astarty i obchodzenie bezecnych procesji, wprowadzone zostały przez Fenicjan do osad handlowych na Cyprze, które tak dobrze je przyjęły, że z czasem wzniesiono tam na cześć bogini kilkadziesiąt świątyń, dokąd tłumnie zbiegali się rozpustnicy obojga płci składać ofiary bezwstydu. Ponadto młode Cypryjki, na wpół obnażone, z gestami zapraszającymi do rozpusty, przechadzały się wieczorami po morskich wybrzeżach, by nęcić swymi

powabami bogatych cudzoziemców, przybywających na wyspę, zbierając sobie z tego źródła dochodu na posag, z którym później nie bacząc na nic wychodziły za mąż. Ten oryginalny zwyczaj zachował się aż do drugiego wieku ery chrześcijańskiej.

Religijne obrządki i kult Astarty z Cypru powodzią rozlały się po wszystkich wyspach morza Śródziemnego, dosięgnęły nawet Grecji i Italii: marynarka handlowa Fenicjan szybko rozniosła je po wszystkich wybrzeżach i przystaniach, dokąd zawijała w celu zbytu swych rękodzieł. W osadach fenickich prostytutka religijna zachowała cechy merkantylizmu i wyzysku. W Sikka-Wenery i na terytorium Kartaginy, w świątyniach bogini miłości, młode dziewice oddawały się rozpucie w celu zebrania sobie potrzebnego posagu. Święte księgi wspominają nam, że świątynie Astarty w Sydonie i w Askalonie były otoczone licznymi namiotami, w których młode Kartaginki czyniły ofiary fenickiej Wenerze. Zbierały się one tam tak licznie ze wszystkich zakątków kraju, że powstająca stąd olbrzymia konkurencja zmuszała je do wzajemnego wydzierania sobie klientów, ażeby móc powrócić z uciulanym zasobem pieniężnym na wiano. Świątynie Wenery budowane były zwykle na wzgórzach, z widokiem otwartym od strony morza, ażeby marynarze i podróżni, znużeni długą żegluga, mogli z dala spostrzec biały przybytek bogini, nęcący ich obietnicą spoczynku i rozkoszy. Łatwo stąd zrozumieć, że prostytutka gościnna praktykowana była przede wszystkim dla marynarzy, wzdłuż wybrzeży morskich, gdzie przybijały statki handlowe, a później przedzierzgnęła się w religijną, gdy kapłani, którym zachciało się również ciągnąć z niej zyski, okryli ją zasłoną świętości, boskim pokrewieństwem i protekcją. Święty Augustyn w Mieście Bożym określił główny charakter fenickiego kultu Wenery, twierdząc, że czczono trzy Wenerę: jedną dziewiczą, drugą niewiast zamężnych, a trzecią zalotnic albo boginię bezwstydną, której Fenicjanie poświęcali cześć niewieścią swych córek, przed ich wyjściem za mąż.

Cała Azja mniejsza skwapliwie przyjęła kult, ubóstwiający zmysłowość i pożądliwość cielesną. W Poncie szczególnie słynęły dwie świątynie Wenery, ściągające na swe uroczystości niezliczone tłumy gorliwych czcicieli i zbierające w skarbce swe niesłychane bogactwa z rozpusty wiernych pielgrzymów obojga płci. „W czasie obchodu

uroczystości” – powiada Strabon – „gościniec wiodący do świątyni zdawał się być jednym potężnym obozowiskiem, złożonym z różnych narodowości i przedstawiającym dziwną mieszaninę różnorodnych języków i ubiorów. Kobiety, ofiarujące się bogini i zarobkujące własnym ciałem, były tak liczne jak w Koryncie, dodaje tenże Strabon, będący świadkiem owych zgromadzeń”. Podobnie działo się w Suzie i Ekbatanie, w Medyi i u Partów, współzawodniczących z Persami w rozkoszach i rozwiązłości. Lecz dopiero w Lidii prostytutka religijna najściślej zespoliła się z obyczajami i najgłębiej przeniknęła wszystkie zasady moralne tego narodu. Lidyjczycy pogrążyli się w nieznanej naszym czasom zniewieściałości. Czcił oni Wenus ze wszystkimi praktykami jej kultu, a ich córki oddawały się najbardziej wyuzdanemu nierządowi. „Zarabiałały sobie na posag”, powiada Herodot, „prowadząc to rzemiosło aż do zamążpójścia”. Posag, nabyty tak bezecną drogą, pozwalał wybierać im wedle swego uznania małżonka, który nie miał prawa odrzucenia zaszczytu, jaki spadał na niego wraz z podobnym wyborem.

Lidyjczycy, stawszy się zdobyczą Persów, udzielili swym zwycięzcom zarazy rozpusty. Towarzyski ich wojsk – tłumy tancerek i muzykantek, wyćwiczonych w bezwstydnym praktykach zalotniczego zawodu – szalenie roznamiętniały wojownicze hordy Persów, dzielnie pomagając sobie w tym stosowną muzyką. Nie było żadnej uczty, na której upojenie i dionizyjski szal nie byłyby podniecane przez te zalotnice dźwiękami muzyki, sprośnymi pieśniami i szatańskim drażnieniem zmysłów. Wkrótce bowiem, niesłychane zepsucie tak się zaszczepiło pośród Persów, że rozwiązłością przewyższyli oni swych nauczycieli. Nie oszczędzali wstrętnych widowisk rozpusty przed wzrokiem obecnych na orgiach swych żon i córek, zamykanych dawniej w niedostępnych haremach. Rozpłomienione winem, rozkołysane muzyką, roznamiętnione lubieżnymi pantominami muzykantek i tancerek, dziewice, matrony, małżonki perskie, na oczach ojców i mężów, z pienistym pucharem w ręku, pozwalały sobie na nadzwyczajną wolność gestów zachęcających do rozwiązłości. Niebawem wściekły szal ogarniał wszystkich: wiek, płeć i stanowiska gości mieszały się z sobą; hulaszczy zapal, śpiewy, wrzaski i tańce zdwajały się. Kobiety, zasłoniwszy twarz fałdami sukni, w szalonym zamieszaniu oddawały się z uczującymi najbardziej wyuzdanym wybrykom. Bankiety, przeplatane lubieżnymi scenami, przeciągały się,

dopóki jutrzienka nie przyćmiła blasku pochodni, a biesiadujący nie popadali w nieładzie na swych srebrnych łożach z kości słoniowej”. Tak nam opowiada Makrobiusz o tych perskich ucztach, które Plutarch stara się rehabilitować, przyznając, że Persowie tylko naśladowali Partów, znanych z namiętnego oddawania się porywom muzyki i odurzeniu winem.

EGIPT

Pomimo że życie Egipcjan niby było dumaniem nad śmiercią, a cały kraj olbrzymim cmentarzem, skąd grobowy lęk owionął wszystkie sprawy i zjawiska społeczne; pomimo surowej moralności głoszonej temu narodowi przez jego kapłanów, nie mógł się on uchronić od plagi prostytucji. Do obrządków religijnych w świątyniach wmieszało się bardzo wiele z pierwiastka zmysłowości, oddającego hołd naturze fizycznej. Potężniej przecież, aniżeli w przybytku świątyni, zapanowała prostytucja w życiu publicznym. Nie była to prostytucja gościnna, gdyż ognisko domowe Egipcjan pozostało niedostępnym dla cudzoziemców; nie była to również prostytucja religijna, gdyż oddające się jej kobiety nie wypełniały przez to praktyk religijnych: była to prostytucja legalna, tolerowana w całej swej pierwotnej naiwności. Prawa upoważniały, protegowały, a nawet usprawiedliwiały to haniebne rzemiosło. Obok tego gorący klimat tego kraju podniecał mieszkańców do ustawicznej rozpusty. Płomienie palącego słońca rozżarzały zmysłowym ogniem członki cór Egiptu. Starożytni pisarze podają, iż posiadały one niezrównany talent drażnienia i zaspokajania lubieżnych szaleńców udających się do nich rozpustników. Ich ustalona pod tym względem reputacja, osławiona przez dawnych poetów, przetrwała aż po dziś dzień.

Religia egipska, jak inne kultury starożytności, ubóstwiała naturę męską i niewieścią. Surowy sędzia zmarłych, Ozyrys, którego słońce symbolizowało męską żywotność, i jego małżonka Izys, wszechmacierz, albo Ziemia, otwierająca swe łono, aby przyjąć jego ożywcze nasienie – wszystko to wyrażało egipską naturę. Podczas uroczystości tych bóstw młode dziewice, kapłanki Izydy, triumfalnie obnosiły na procesjach Phallusa (wyobrażenie członka męskiego), „godny obraz najwyższego bóstwa i narzędzie niedocieczonych tajemnic”, jak mówi Herodot.

Podobne uroczystości otwierały szerokie pole prostytucji religijnej, zostającej – przynajmniej w pierwszych wiekach po ich wprowadzeniu – wyłącznie w ręku kapłanów, ciągnących z niej zyski na korzyść ołtarza.

Bóstwa oddały ją w rozporządzenie swych służebników, którzy zamieniwszy ją w złotodajną dla siebie kopalnię, poświęcali neofitów obojga płci w plugawych obrzędach, zaznajamiając ich z tajemnicami rozpusty. Herodot wspomina, jak sposobiono się na uroczystości Izydy, czczonej w mieście Bubastis, pod wezwaniem Diany, pisał on: „W tłumnym nieładzie przeprawiają się przez wodę niewiasty i mężczyźni; każda łódź unosi w sobie mnóstwo osób obojga płci. W czasie żeglugi kilku mężczyzn wygrywa na fletach, a kobiety wybijają takt kastanietami; reszta mężczyzn i kobiet nuci pieśni i klaszcze w ręce. Kiedy przepływają pod jakimś miastem, statek zbliża się do samych brzegów. Spomiędzy kobiet, jedne dalej uderzają w kastaniety, krzyczą z całych sił na nadbrzeżne mieszkanki miasta i, łącząc je, zaczynają nieprzyzwoicie tańczyć; tamte zaś, przystanawszy, odginają nieprzystojnie swe suknie”. Było to tylko wstępem do bezecenstw, jakie odbywały się na miejscu wokoło świątyni, gdzie każdego roku siedmiokroć sto tysięcy pielgrzymów dopuszczało się publicznie najsprośniejszych wybryków lubieżności.

Niesłychana rozpusta, podczas której składano ofiary na cześć Izydy, starannie skryta była w podziemnych przybytkach świątyni, gdzie niepoświęceni nie mogli być przyjęci, póki nie przeszli określonej ilości prób i obrzędów. Herodot, powiernik kapłanów i naoczny świadek tych tajemnic, nie mówi wyraźnie, co się tam działo, lecz między innymi przytacza: „Sądzą [kapłani], iż rzecz tak się ma z ludźmi jak ze wszystkimi zwierzętami. Zdarza się bowiem widzieć zwierzęta i różne gatunki ptaków, oddające się miłosnym związkom pod stropem świątyni i w gajach poświęconych bogom; gdyby pieszczoty takie nie zgadzały się z wolą bóstw, stworzenia te nie dopuszczałyby się tego”. Herodot, niezgadający się z tymi dowodami, wstrzymuje się wyraźnie od zdradzenia tajemnic kapłanów, z którymi w czasie pobytu w Memfis, Heliopolis i Tebach łączyła go ścisła zażyłość, i dlatego tylko pobieżnie wspomina o zepsuciu tego ludu. Przytaczają oni jeden rys, pozwalający poznać, jaki stopień osiągnęło wyuzdanie. Oto trupy pięknych i młodych kobiet oddawano do nabalsamowania nie prędzej niż po trzech lub czterech dniach, czyli kiedy już zgnilizna występowała na ciało, a to z obawy, by trudniący się balsamowaniem, w porywie namiętności, nie posunęli się do znieważenia umarłych.

Tenże Herodot w historii królów Egiptu przytacza nam dwie dziwne przygody dowodzące istnienia prostytucji tolerowanej u Egipcjan. Król Rampsenit, panujący blisko dwa tysiące lat p.n.e., uwziawszy się, by koniecznie wykryć ślad przebiegłego złodzieja, który zrabował jego skarbiec, wpadł na taki pomysł: rozkazał własnej córce zasiąść na miejscu rozpusty i przyjmować bez różnicy wszystkich przychodzących mężczyzn, pod warunkiem, aby przed zezwoleniem na ich żądanie, wymogła na każdym, żeby opowiedział jej swoją najbardziej wstydliwą, a zarazem najdowcipniejszą historię. Przebiegły sprawca kradzieży dowiedziawszy się, co się święci, także postanowił przybyć; uciął wówczas rękę trupa od samego ramienia, wziął ją pod płaszcz, poszedł do królowny i tam zaczął się przechwalać swą zbrodnią. Królowna chwyciła go za rękę, chcąc ją przytrzymać; ale jakież było jej zdziwienie, gdy złodziej uciekł, a ucięta ręka pozostała w jej mocy. Tym nowym figlem sprytny filut wzbudził dla siebie taki podziw i uwielbienie króla Rampsenita, że ten darował mu karę i ożenił go z tą, która pierwszy raz dała mu się poznać w domu nierządu. Przynajmniej tej księżniczce udało się szczęśliwie załatwić rozkazy ojca i wyjść z nich bez szwanku, w przeciwieństwie do córki faraona Cheopsa, królującego na dwanaście wieków p.n.e. Ów władca kazał dźwignąć niebotyczną piramidę, na którą poświęcono dwadzieścia lat pracy i niesłychane skarby; a obciążwszy budżet państwowy takimi wydatkami, dodaje Herodot, „do tego stopnia się poniżył, że wydał własną córkę na nierząd, poleciwszy jej ściągać od każdego z kochanków z góry oznaczoną sumę za swe wdzięki. Córka nie tylko zadośćuczyniła rozkazom ojca, ale nadto sama, na własną rękę zamierzała wznieść podobny granitowy twór: uprosiła więc każdego ze swych adoratorów, żeby dostarczył jej w tym celu po jednym stosownych rozmiarów kamieniu. Z tych głazów, mówili mi kapłani, zbudowano piramidę, która wznosi się pośrodku trzech innych”. Dotąd jeszcze nie obliczono, ile potrzeba było kamieni na tę olbrzymią budowlę; jednak ze wszystkich dostępnych informacji, z niezmiernej jej wysokości sądzić można o mnóstwie łask okazanych przez fundatorów. Powyższe podanie uważać można za hipotezę, gdyż niektórzy historycy twierdzą, że ogrom tej budowli przewyższał środki kurtyzany; dlatego, wbrew chronologii i dziejom, przypuszczają, że owa piramida poświęcona została małżonce Amazysa, a poprzednio zalotnicy Rodopei. Była ona rodem z Tracji, została przywieziona do Egiptu jako niewolnica przez Ksantusa z Samos i przeznaczona na rozpustę publiczną. Swymi wdziękami

tak zasłynęła w całych Tebach, iż najznamienitsza młodzież stolicy dobijała się o jej względy. Urodziwy Charaksus, brat słynnej Safony, ujęty pięknnością Rodopei, obdarzył ją znaczną kwotą na wykupienie się z niewoli, a następnie wywiózł ją do miasta Naukratis, dokąd często przybywał w odwiedziny. Pewnego razu, w czasie nieobecności swego kochanka, Rodopea siadłszy na wyniosłym tarasie, tęsknie wodząc wzrokiem po modrych wodach Nilu, wyglądała, czy nie zbliża się statek wiozący jej ulubieńca. Tak niecierpliwie oczekując, nie spostrzegła, iż z jej rozkosznej nóżki na kobierzec tarasu zsunął się pantofelek. Wtem zlatuje orzeł, chwyta w szpony maleńki pantofelek i unosi w obłoki, a szybując ponad Naukratis, upuszcza swą zdobycz na kolana króla Amazysa, który właśnie bawił w tym mieście ze swym dworem. Faraon szalał za pięknymi i drobnymi nóżkami; spostrzegłszy tak cudownie mały pantofelek, rozkazał szukać jego właścicielki po całym kraju, a gdy ją znaleziono, odurzony jej pięknnością, zakochawszy się w niej na zabój, posadził ją obok siebie na tronie. Tu dopiero Rodopea, zyskawszy dostęp do monarszych dostatków, poczęła je przeznaczać na budowanie piramidy. Przy tym wszystkim, kochanka Amazysa nie zrzekła się swego dawnego Charaksusa, a Grecja w pieśniach swych poetów wysławia miłostki ich obojga. Pansidip poświęca jej następujący epigramat: „Jedwabna przepaska zdobiła twe długie włosy, wonie rozkoszy tchnęły z twej powiewnej sukni; tak urocza jak w czarach pieniący się nektar, w czarownych uściskach uciech tonęłaś z pięknym Charaksusem. Pienia Safony wzniosą ci pomnik wiekuisty. Miasto Naukratis zostanie wiernym wspomnieniu o tobie, dopóki choć jeden statek szybować będzie po turkusowych falach wspaniałego Nilu”.

I rzeczywiście Naukratis stało się wkrótce miastem kurtyzan: te, które stamtąd pochodziły, zdawały się korzystać z postępowania Rodopei. Ich wdzięczna uroda i ponętność wsławiły się w całej Grecji, która wyprawiała tam swych bogatych rozpustników, opowiadających po powrocie do kraju cuda o miłosnych pieszczotach owych rozkosznic. Po Rodopei zdobyła sobie niezmierny rozgłos inna kurtyzana, imieniem Archidicea, chociaż wedle Herodota nie dorównywała swej poprzedniczce. Wiadomo tylko tyle, że nakładała tak wysokie ceny za swe wdzięki, że najbogatsi wkrótce się rujnowali, a wielu tym sposobem doprowadziło się do zupełnego upadku. Pewien młody Egipcjanin, zakochawszy się zapamiętale w tej kurtyzanie, zapragnął się dla niej zrujnować, lecz

ponieważ nie szczyił się wielkim majątkiem, Archidicea odrzuciła jego ofiarę. Ten nie zraził się odmową: złożył ofiary Wenerze, a bogini zaopiekowała się nim, bezpłatnie zesławszy mu w lubieżnym sennym marzeniu to, co chciał w rzeczywistości zdobyć za tak wysoką cenę; nie naprzykrzał się już więcej owej nierządnicy. Ona zaś, dowiedziawszy się o tym, co zaszło, pozwała przed sąd swego niewypłacalnego dłużnika, żądając zapłaty za sen. Sędziowie rozstrzygnęli tę sporną sprawę z wielkim taktem: zalecili bowiem Archidicei śnić, że jej zapłacono, i tak skwitować swe żądanie.

Wielka epoka w dziejach kurtyzan w Egipcie rozbłysnęła wraz z nastaniem okresu panowania Ptolemeuszy na trzy wieki p.n.e. Wiele spośród sławnych w owym czasie zalotnic pochodziło z Grecji i Azji, a prawie wszystkie zaczynały swą karierę od skromnego zawodu flecistek. Ptolemeusz Filadelf utrzymywał ich na swym dworze całe mnóstwo i obsadzał nimi różne urzędy dworskie. Jedna z nich, Kleina, piastowała godność podczaszego i na jej cześć kazał wznieść statuetkę, na której ukazano ją w przezroczystej tunice z pucharem w ręku. Druga, Mnesida, była jego ulubioną muzykantką. Potyna zachwycała gości wdziękiem i umiejętną rozmową, a Myrcyona, wyniesiona na urząd dworski z najniższego domu publicznego Aleksandrii, przeznaczanego dla uciechy flisaków z Nilu, upajała go swymi lubieżnymi pieszczotami. Ptolemeusz hojnie wynagradzał niesione mu usługi: Greczynce Stratonice, która zostawiła mu w pamięci wspomnienia dawnych rozkoszy, kazał wznieść przepiękny grobowiec. Nie żywił pogardy dla cór Grecji, jak to czynili niektórzy jego poprzednicy. Zawezwał z Argos piękną Bilistykę, pochodzącą z nieprzyjaznego rodu Atrydów, a ta, w wirze zabaw i miłości, rychło zapomniała o swym pochodzeniu. Filopator, również pochodzący z rodu Ptolemeuszów, oddał się w ręce zręcznej zalotnicy Agatokli, która w jego imieniu rządziła całym Egiptem. Ta sławna ze swego przepychu i rozwiązłości dynastia zakończyła się na głośnej Kleopatrze, która ujrzała u swych stóp dwóch panów świata: Cezara i Antoniusza i chciała zwabić jeszcze trzeciego, ale August nią pogardził. „Mówią, że do tego stopnia posunęła rozpustę, iż przebierała się w suknie kobiet publicznych, aby wyszedłszy nocą w miejsce nierządu, mogła się nacieszyć z przeszło setką mężczyzn, z których wielu okupiło życiem względy tej mistrzyni kokieterii”.

IZRAELICI

Zdawałoby się, iż stanowisko ludu izraelskiego, bardziej odosobnione od innych narodów pogrążonych w występkach tudzież ustawy państwowe i społeczne, wyrosłe przeważnie na gruncie monoteistycznych idei religijnych, obcych kultowi zmysłów panującemu u innych narodów, powinny były przyczynić się do większej czystości obyczajów u Izraelitów. Tymczasem pomimo, że prostytutka była przeciwna zasadom prawa Mojżesza, a prawodawca usiłował bezwarunkowo wykorzenić ją z obyczajów Izraelitów, nie było sposobu, aby zapanować nad tym zjawiskiem. Przejdźmy do przykładów, jakie przechowały święte księgi. Najdawniejszy ślad prostytutki gościnnej, wspólnej wszystkim ludom pasterskim Chaldei, znajdujemy w Księdze Rodzaju. Dalej czytamy, że Lot, chcąc zasłonić swych gości przed zgryzą sodomitów oblegających jego dom, gotów był oddać własne córki, jeszcze dziewice, na rozpustę, mówiąc: „Oto mam dwie córki, które nie zaznały męża; wywiodeę je do was, a czynicie z nimi, co wam się podoba; tylko mężom tym nic nie czynicie, bo weszli pod cień dachu mego”.

Za czasów Patriarchów widzimy pogorszenie obyczajów i rozrost prostytutki, tak domowej, jak i publicznej. Ruben dopuszcza się kazirodztwa z Balą. Jeden z braci Józefa, Juda, zaślubia Tamarę swym synom, Herowi i Onanowi – kolejno, jednemu po drugim. Obaj zmarli bezpotomnie, a sama Tamara, chcąc zostać matką, uciekła się do popełnienia występuku ze swym teściem w szczególny sposób, charakteryzujący zwyczaje i pojęcia ówczesnej epoki i wskazujący, że nierząd sprzedajny już wtedy był powszechny. Oto, co przytacza rozdział 37 Księgi Rodzaju: „I gdy oznajmiono Tamarze, że ojciec jej męża idzie do Timnat, aby strzyc owce swoje, ta złożyłwszy szaty wdowstwa swego, okryła się rąbkiem i usiadła na rozstaju drogi, która wiedzie do Timnat. A ujrawszy ją, Juda mniemał, że to nierządnica, bo zakryła twarz swoją. Wtedy wstąpiwszy do niej z drogi, mówił: Proszę, niech wejdę w ciebie; albowiem nie wiedział, że była to jego synowa. I rzekła: Cóż mi dasz, abys we mnie wszedł?. I odpowiedział: Ofiaruję ci kozłatko z trzody, a ona

rzekła: Dasz mi coś w zastaw, póki mi go nie przyślesz?. I rzekł: Cóż ci mam dać w zastaw?, a ona odpowiedziała: Pierścień twój i chustkę twoją, i laskę twoją, którą masz w ręce twej”. Wtedy dał jej te przedmioty i wszedł w nią; a ona poczęła z niego. A wstawszy, odeszła i ściągnawszy z siebie odzienie swoje, oblekła się w szaty wdófstwa swego. Potem posłał Juda koźlątko, za pośrednictwem towarzysza swego, Opolamity, aby odebrał zastaw z ręki owej niewiasty; ale jej nie znalazł. I pytał mężów miejsca tego, mówiąc: Gdzie jest owa nierządnicza, która była na rozstajach tej drogi?. Oni odpowiedzieli: Nie było tu nierządnicy. Zwrócił się wtedy do Judy i rzekł: Nie znalazłem jej, lecz i tamtejsi mężowie powiedzieli: Nie było tu żadnej nierządnicy. Po trzech miesiącach, powiedziano Judzie: Dopuszcza się nierządu Tamara, synowa twoja, a oto już brzemienna jest z nierządu. Wtedy rzekł Juda: Wywiedźcie ją, aby była spalona. A gdy ją wywiedziono, powiedziała do ojca swego męża: Z męża, którego te rzeczy są, jestem brzemienna. Poznaj proszę, czyj to pierścień i chustka, i laska?”.

Oto jeden z najdawniejszych śladów prostytucji, o którym nam wspomina historia, bowiem fakt przywieziony przez Mojżesza sięga XXI wieku p.n.e. Widzimy już wtedy prostytutkę izraelską, okrytą rąbkiem zasłony, siedzącą przy drodze i oddającą się pierwszemu lepszemu przechodniowi, płacącemu za jej wdzięki.

Taką rolę odgrywa u Hebrajczyków prostytutka już w najgłębszej starożytności. Święte księgi pełne są ustępów wyszczególniających nazwy wszelkich rozdroży i dróg, gdzie odbywał się publicznie jarmark nierządnic, które tam spoczywały, przybrane w zwykły strój podobny do całunu, a półobnażone paliły kadzidła i śpiewały sprośne pieśni, grając na lirach. Inne wykonywały lubieżne tańce przy odgłosie fletu. Owe zalotnice po części nie były Izraelitkami, albowiem Pismo Święte nazywa je obcymi niewiastami: pochodziły one z Syrii, Babilonu lub Egiptu, i te ostatnie były znakomite szczególnie w sztuce podniecania zmysłowości.

Prawo Mojżesza wyraźnie zabrania Izraelitom dawać przytułek lub ochraniać nierząd, zastrzegając przy tym, że niewiasty cudzoziemskie nie powinny się oddawać rozpucie w obrębie miasta i dlatego gościńce miały przywileje dawania schronienia rozpucie publicznej. Zwyczaj ten zachowywano do czasów panowania Salomona, który pozwolił osiedlać się

nierządnicom wewnątrz miast; lecz jak przedtem, tak i później, można je było spotykać dość często na ulicach Jerozolimy. W tych miejscach budowały sobie również namioty ze skóry lub krzykliwych materiałów.

Pięć wieków po przygodzie z Tamarą, prorok Ezechiel, gromiąc powszechne zepsucie, swym symbolicznym językiem przemawia do Jerozolimy – wielkiej nierządnicy: „Przyodziałem cię w haftowaną szatę, obułem cię w kosztowne trzewiki i opasałem cię bisiosem, dałem ozdoby na ręce twoje i łańcuch złoty na szyję twoją. Aleś okazała się zadufana w swojej piękności i płodziłaś nierząd, będąc tak sławną, boś płodziła nierząd z każdym koło ciebie idącym, każdy bez trudu użył twojej piękności. Zbudowałaś sobie dom nierządu przy każdej ulicy. Po wszystkich rozstajach dróg pobudowałaś namioty swoje, a uczyniłaś odpychającą piękność swoją i rozmnożyłaś rozpusty swoje”.

Mimo takich obrazów rozprężenia obyczajów, Izraelici byli moralniejsi niż ich sąsiedzi. Potępiali rozpustę u siebie i między sobą. Stanowili za nią srogie, a nawet drakońskie kary, ale kary te odnosiły się tylko do obywateli. Czytamy w rozdziale XXIII Księgi Powtórzonego Prawa: „Nie będzie nierządnicy z córek izraelskich ani nierządnika z synów Izraela”. Brak dziewictwa znaleziony po ślubie, cudzołóstwo z niewiastą zamężną, zgwałcenie niewiasty lub dziewicy karano ukamienowaniem. Cudzoziemki wszakże, jak wspomnieliśmy wyżej, wyjęte były spod surowych przepisów. Mojżesz znał ich wartość, sam bowiem, mając przeszło pięćdziesiąt lat, wziął jedną z nich za żonę, a raczej za konkubinę. Była to piękna Etiopka, która jakkolwiek nie czciła Boga żydowskiego, to jednak podobała się prawodawcy Izraela. Z drugiej strony Mojżesz, przenikliwy twórca ram społecznego ustroju Izraelitów, narodu wówczas jeszcze półbarbarzyńskiego, widząc zły przykład wciskający się od ościennych ludów do Żydów i chcąc chociaż w jakimkolwiek stopniu wynagrodzić ich za to, czego zabraniały jego ustawy, pozwolił im używania cudzoziemskich nierządnic, jak również utrzymywania nałożnic z branek wojennych, ale był nieubłagany surowy co do wszelkich zbrodni zoofilii i sodomii: „Każdy, kto by się złączył z bydlęciem, śmiercią umrze”. „Z mężczyzną nie będziesz obcował jako z niewiastą: obrzydliwością to jest; także z bydlęciem żadnym obcować nie będziesz, abyś się z nim miał splugawić. Niewiasta też niech nie podlega bydlęciu dla obcowania z nim;

sprośna to rzecz jest”. Mówiąc o tych zbrodniach, Mojżesz stara się usprawiedliwić Izraelitów, że ci nie dali początku tym praktykom, a przykład przejęli od innych narodów: „Albowiem wszystkie te obrzydliwości czynili ludzie tej ziemi, którzy byli przed wami; bo splugawiła się ziemia, woła prawodawca Izraela, więc nawiedzę nieprawość jej na niej i wyrzuci ziemia obywateli swoich”. Mojżesz, wiedząc jak opornie trwał naród izraelski w tych występnych nałogach, łączy groźbę z nakazem: „Albowiem ktokolwiek co uczynił z tych wszystkich obrzydliwości, zaiste stracone będą dusze to czyniące z ludu swego”.

Nie mogło to poskromić występujących przeciw prawom; Mojżesz grozi im surową karą: winni mają zginąć ukamienowani lub spaleni, mężczyzna i bydlę, bydlę i niewiasta, mężczyzna i współwinowajca zbrodni tejże płci.

Wielki cel, jaki przebija się z praw Mojżesza, to chęć umożliwienia przyjścia na świat silnych pokoleń i zatrzymanie zgubnych skutków rozwiązłości i spodlenia obyczajów. Rozwiązłość już w owym czasie szkodliwie oddziaływała na zdrowie publiczne i rozrost ludności i to zapewne było powodem do odrzucenia legalnej prostytucji i pozwolenia na nią tylko cudzoziemkom. Domy nierządu utrzymywane były przez Syryjczyków i znajdujące się w nich nierządnice pochodziły z Syrii. Co się tyczy przyczyn, które były pobudką dla Mojżesza do zabronienia prawowiernym niewiastom oddawania się rozpucie, są one szczegółowo wyłuszczone w rozdziałach Lewityku, gdzie bez skrupułów wyjaśniono obrzydliwe choroby, jakie trapiły ówczesne żydowskie kobiety. Z tego powodu Mojżesz podejmuje wszelkie środki ostrożności dla uczynienia związków małżeńskich zdrowymi i płodnymi; w rozdziale XVIII Lewityku, gdzie wylicza wszystkie osoby płci niewieściej i stopnie pokrewieństwa, z którymi nie można współżyć czytamy: „Żaden człowiek nie przystąpi do bliskiej krewnej, aby odkryć jej nagość”. Tak więc, żaden wyznawca prawa nie może, nie popełniając zbrodni, zbliżyć się do swej matki, macochy, siostry, bratowej, córki, synowej, wnuczki, stryjenki, ciotki, żony szwagra i pasierbicy. Mojżesz uważał za rzecz użyteczną i konieczną ustanowienie stopni pokrewieństwa niedopuszczających związków płciowych, które w razie ich tolerowania przyczyniłyby się do osłabienia pokoleń. Łatwo

również zrozumieć surowy zakaz zbliżenia się do kobiet, w czasie ich menstruacji, tak że przestąpienie takowego karano w pewnych okolicznościach śmiercią. I rzeczywiście, szybko krzewiące się wówczas między Izraelitami choroby wymagały podobnych przepisów. Niewiasty izraelskie tak piękne, o wdzięcznych oczach, o wonnych koralowych ustach, zębach białości pereł, giętkiej i smukłej talii i tych wszystkich pulchnych kształtach i uroczych zarysach, nęcących do rozkoszy, których zachwycający obraz przedstawia nam Sunamita w Pieśni nad Pieśniami, były dotknięte, jeśli wierzyć mamy słowom Mojżesza, słabością nieczystą, jaką wielu historyków medycyny uważa za pierwiastki chorób syfilitycznych. Niektóre rodzaje rzeżączki i białych upławów zdają się być jasno opisane w Lewityku, a nakazane przez Mojżesza odłączenie tych, którzy byli nimi dotknięci, pozwala przypuszczać, że musiały być zaraźliwe i że trzeba się było uciekać do środków represyjnych w celu zatrzymania szerzenia się zła.

Stąd widzimy, że Mojżesz nie tylko starał się o umoralnienie ludu izraelskiego, ale usiłował również stłumić w zarodku trapiące go niemoce i dlatego podciągnął przepisy higieny publicznej pod opiekę przykazań prawa bożego. Wiadomo, że Izraelici, zetknąwszy się z sąsiednimi narodami: Moabitami, Ammonitami, Chanejczykami i innymi syryjskimi pokoleniami mniej lub więcej rozpasanych obyczajów, przejęli od nich występki i różne sprośne praktyki prostytutki religijnej. Kult Molocha i Baal-Fegora znalazł w nich fanatycznych zwolenników. I chociaż Mojżesz karał surowo dopuszczających się tak haniebnych lubieżności, chociaż kazał wyrzucić i usunąć ołtarze tych nieczystych bałwanów, zaszczerpiło się stamtąd wiele bezecnych nałogów i długo pozostały one w zwyczaju Hebrajczyków. W rozdziałach XX Lewityku i XXIII Deuteronomium prawodawca Izraela napiętnował niesławą ten straszny kult i odstępców zakonu, którzy się go dopuszczali: „Ktokolwiek z synów izraelskich albo z przechodniów mieszkających w Izraelu ofiarował nasienie swoje Molochowi, śmiercią niech umrze; lud tej ziemi niechaj go ukamieniuje. Z nasienia twego nie dopuszczaj nic ofiarować Molochowi, aby nie splugawił imienia Boga twego”.

Kult Molocha odbywał się zwykle przy odgłosie bębnów i innych ogłuszających narzędzi muzycznych, aby stłumić jęki mordowanej na

ołtarzu ofiary; towarzyszyły mu najbardziej wyuzdane sodomie. Molochici, podnieceni dźwiękami instrumentów muzycznych, oddawali się szczególnie praktykom Onana, miotając się w szalonych podskokach wokół rozpalonego do czerwoności posągu bożka i ofiarując mu, wedle wyrażenia biblijnego, swoje potomstwo. Te haniebne obrządki tak się przyjęły u Izraelitów, że kilku szaleńców poważyło się wprowadzić je do kultu samego Jehowy, plugawiąc tym jego świątynię. Gniew Mojżesza nie miał wtedy granic i gromem cisnął im słowa w imieniu Boga Izraela: „Bo ja postawię twarz moją rozgniewaną przeciwko temu mężowi i wytracę go pośrodku ludu jego, jako że potomstwo swoje ofiarował Molochowi i splugawił świątynię moją, a zmazał imię świątobliwości mojej”.

Obok Molocha, kłaniano się Baal-Fegorowi, tak powszechnie, że ten nieczysty bożek rugał cześć niesioną Bogu Abrahama i Jakuba. Ostatniemu kultowi towarzyszyły sceny najobmierzlejszego rozpasania i pomimo wszelkich usiłowań, trudno go było wykorzenić ze zwyczajów Izraelitów, praktykujących takowy wśród samotności lasów i gór. Misteria Baal-Fegara były zapewne podobne do kultu Adonisa lub Priapa. Kapłani tego bożka składali się z dorodnych ogolonych młodzieńców: ich gładkie, starannie pozbawione włosów ciała natarte pachnącymi olejkami i wyróżzowane, służyły bezwstydnym praktykom w świątyniach. Niekiedy owi kapłani byli tylko prostymi najemnikami do tych celów. Sprzedawali się oni czcicielom swego bóstwa i składali na ołtarzu zebrane za swe występki pieniądze.

Wkrótce jednak wynikłe z tego choroby, jak trąd, liszaje, świerzb i inne zaraźliwe przypadłości, sprawiły, że popyt na podobne męskie miłostki i bestialstwa zmałał. Wówczas kapłani Baala, widząc zmniejszające się dochody, wprowadzili do owego kultu całe zastępy poświęconych kobiet, sprzedających swe wdzięki na korzyść ołtarza. Kapłanki te, rozsiadłszy się pod rozbitymi w obwodzie świątyni namiotami przybranymi w różnokolorowe ozdoby, gotowały się do plugawych obrzędów, paląc wonne kadzidła, sprzedając podniecające napoje, grając na cytrach i drażniąc dwuznacznymi pozami przechodzącą młodzież.

Prostytucja pod osłoną religii istniała u Izraelitów od czasów Mojżesza, który nie zdołał doszczętnie jej wytępić. Tu i ówdzie ukazuje się

ona w świętych księgach aż do epoki Machabeuszów. Kult Baal-Fegora pojawiał się wśród ludu izraelskiego z różną mocą kilkakrotnie i nigdy nie rozzuchwalał się bardziej niż za panowania królów Judy. Pod rządami Roboama, na 980 lat p.n.e., stał się prawie powszechny. Assa, jeden z następców Roboama, zabronił go, zburzył bałwany rozpustnego bożka i skazał nawet na wygnanie swoją matkę, która poważyła się uczestniczyć w bezwstydnym nabożeństwie na cześć tego odpowiednika Priapa. Następca Roboama, Józefat, objąwszy tron judzki, wytępił do reszty kapłanów Baal-Fegora, którzy zdołali ująć lub ukryć się przed prześladowaniem jego ojca.

Po pewnym czasie dawny kult tego bożka, wraz z jego kapłanami, powrócił. Dźwignęły się nowe świątynie, a posągi, jak dawniej, urągały przyzwoitości publicznej. Król Jozjasz wydał nieubłaganą wojnę wszystkim fałszywym bożkom w Jerozolimie. Ich świątynie, w tym i te wzniesione ku czci Baal-Fegora, doszczętnie zburzono, posągi obalono, a gaje zrabano i spalono, jak również usunięto namioty z kościoła Jerozolimskiego, utkane ręką kapłanów tego bożka, które służyły za miejsce zaspokajania rozkiełzanych instynktów jego czcicieli. Ale cofnijmy się jeszcze do wcześniejszej epoki w celu przytoczenia szczegółów odnoszących się do prostytutki, jakie tam znajdujemy: Dawid popełnia gorszące cudzołóstwo z Betsebeą; Ammon dopuszcza się kazirodczego gwałtu na własnej siostrze; Absalon podziela łożę seraju ze swym ojcem Dawidem, który w zgrzybiałym wieku rozkoszuje się młodą Sunamitką Abissają. Pod panowaniem Salomona, który był twórcą dobrobytu materialnego Żydów, lekkość obyczajów posunęła się do ostatnich granic. Król ten, pomimo znanej mądrości, sam nie umiał hamować swych chuci. Oprócz córki władcy Egiptu, którą zaślubił, pojął z pokolenia Moabitów, Ammonitów, Idumejczyków i innych narodów liczne niewiasty, których Bóg Izraela rozkazał mu unikać niczym szkodliwych syren. W jego seraju znajdujemy siedemset żon i trzysta nałożnic. Jako poganki, odciągały jego serce od Boga żydowskiego, a same paliły razem z nim kadzidła, składały nieczyste ofiary przed posągami Wenery, Adonisa, Priapa, Molocha i Astarty, wzniesionymi na wzgórzu, naprzeciw pałacu królewskiego. Za rządów Salomona tak wielka liczba cudzoziemek zebrała się w Jerozolimie i żyła tam z nierządu, że nawet w sławnym sądzie tego króla figurują dwie jego prostytutki; król rozstrzyga powstały między nimi spór, nie okazując im pogardy, jaka dawniej przywiązana była do ich stanu. W tej epoce bowiem

prostytucja pozyskała prawa obywatelskie, była dozwolona i protegowana przez władze żydowskie. Cudzoziemki, które miały swego rodzaju monopol dla swej praktyki, na stałe przeniosły się do wnętrza miasta, uprawiając tam to rzemiosło, bez obawy ściągnięcia na siebie kar cielesnych i pieniężnych, jakim niegdyś podlegały.

W dwóch rozdziałach Księgi Przypowieści Salomonowych, mianowicie w V i VII, przedstawiony jest obraz prostytucji, jej ówczesny charakter i następstwa dla zdrowia publicznego. Oto, jak ją opisano: „Bo choć niewiasty obcej wargi miodem opływają” – mówi Salomon – „ale pozostawia ona ślady gorzkie jak piołun, a ostre niczym miecz obosieczny; nie przybliżaj się ku drzwiom, byś nie narzekał u kresu swych dni, gdybyś zniszczył czerstwość twoją i ciało twoje”. Dalej widzimy scenę prostytucji, niewiele różniącą się w szczegółach od tych, jakie codziennie odbywają się w naszych czasach pod okiem policji. Była to scena, którą Salomon widział z okien swego pałacu i odmalował piórem poety i filozofa: „Bom oknem domu swego przez kratę moją wyglądał. I widziałem między prostytutkami młodzieńca głupiego, który szedł ulicą przy jej rogu, postępując drogą ku jej domowi, ze zmierzchem pod wieczór w ciemności nocnej i mroku. A oto niewiasta spotkała go, w ubiorze wszeteczniczy, chytrego serca, świegotliwa i nieukrócona. A we własnym domu nie mogły się ostać jej nogi; raz na dworze, raz na ulicach po wszystkich kątach zasadzki czyniąca; i uchwyciła go, i pocałowała, a pozbywszy się wstydu z twarzy swojej, rzekła mu: Ofiary są u mnie bezpieczne; dzisiaj złożyłam moje śluby. Więc wyszłam naprzeciw tobie, aby pilnie cię odszukać, i znalazłam cię. Obiłam kobiercami łoże moje, ozdobione reliefem i prześcieradłami egipskimi. Rozpyliłam w pokoju swoim mirrę, aloes i cynamon. Pójdźże, upójdź się miłością aż do poranku, ucieszmy się rozkoszą. Bo męża mego nie ma; wyjechał w daleką drogę. I nakłoniła go wielością słów, a łagodnością warg swoich zniewoliła go. Wnet poszedł za nią jak wół, gdy go na rzeź wiodą, jak głupi do pęta, którym bywa smagany. I przebiła strzałą wątrobę jego. Toteż teraz synowie! Słuchajcie mnie uważnie. Wielu zraniwszy, poraziła i pozabijała wszystkich mocarzy. Dom jej jest jak drogi piekielne, wiodące do gmachu śmierci”.

Salomon, wśród rozpustnych orgii nałożnic, zapomniał wszakże o owych przypowieściach.

Prostytucja, tak tolerowana jako religijna, nieprzerwanie trawiła siły narodu. Jej gorszące widoki zasmucały oczy proroków; na każdej karcie ich przypowieści widnieją przerażające obrazy rozpusty, surowe groźby i nawoływania do poprawy. Jeremiasz woła: „Kiedy tylko je nakarmię, zaraz cudzołożą, a do domu wszetecznicy szturmem walą”. „Widziałeś, co uczyniła odporna córka izraelska? Jak chodziła na każdą górę i pod każde drzewo zielone i tam płodziła nierząd”. „I stało się, że haniebnym nierządem swoim splugawiła ziemię; bo cudzołożyła z kamieniem i drewnem”. „Na górze wysokiej i wyniosłej postawiłaś łożę twoje, a tam wstępujesz ku sprawowaniu ofiar”. „Nie miałbym nawiedzić córek waszych, gdy nierząd płodzą? I niewiast waszych, gdy cudzołożą? Albo gdy się i oni sami z nierządnicami odłączają i ladacznicami ofiarują? Owszem, lud, który sobie tego w rozum nie bierze, upadnie”. Słowem, za długo byłoby wyliczać wszystkie przykłady rozwiązłości, które podaje historia ludu izraelskiego; można sądzić o niej z dobitnego obrazu, jaki maluje prorok Ezechiel, pod sławnymi figurami Aholi i Aholidy: „że cudzołożyły, a krew jest na ich rękach, z plugawymi bałwanami swymi cudzołożyły”.

W strasznych przypowieściach tego proroka miejsca rozpusty stoją otworem dla każdego przechodnia, domy nierządne i namioty są wzniesione na każdej ulicy, zalotnice ubrane w jedwabne haftowane szaty wabią przechodniów, a wszechobecne sceny wszeteczeństwa przerażają widza. Wielka nierządnicą, Jerozolima, płodziła nierząd z synami egipskimi; wszystkim zalotnikom swoim dawała upominki, aby chodzili zewsząd na wszeteczeństwa z nią: „Więc oddam cię w ich ręce i zburzę dom twój nierządny, rozrzucać wyżyny twoje, rozbiorą cię z szaty twojej i pobiorą klejnoty ozdoby twojej, i zostawią cię nagą i odkrytą”.

Jerozolima musiała osiągnąć szczytu zepsucia, kiedy prorok groził jej podobnym losem.

W końcu politycznego istnienia narodu żydowskiego prostytutka oparła się aż pod sklepieniami kościoła Salomona. Na półtora wieku p.n.e., za czasów Machabeuszów, zbierały się tam nierządnicę i odbywała się sprzedaż gołębi, przeznaczonych na upominki miłosne. Dopiero Jezus Chrystus, jak wspomina Ewangelia, oczyścił kościół boży z kupców.

Chrystus, tak surowy dla tych, którzy ze świątyni Pańskiej czynili jaskinię łotrów, odpuszczał winy upadłym kobietom, jeżeli te okazywały żal za grzechy. Gdy Samarytanka znalazła go siedzącego przy studni, to niewieście tej, która miała pięciu mężów i żyła w związkach nieprawych z ostatnim, nie czynił wyrzutów, a rozmawiał z nią dobrotliwie, pijąc wodę, której zaczerpnęła ze studni. Skoro lud chciał ukamienować inną wszeteczną niewiastę, Jezus uratował ją, mówiąc: „Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień”. Na koniec publicznie odpuścił grzesznicy w Kafarnaum, która płacząc, łzami zlewała jego nogi, a włosami ocierała i całowała je, a Jezus obróciwszy się do niej, rzekł: „Odpuszczone jest wiele grzechów twoich, boś wiele umiłowała. Idźże w pokój”.

Z powyższego krótkiego przeglądu prostytucji u Żydów widzimy, że ich prawa religijne i obyczajowe stały niejako na straży przeciw zbytniemu rozkrzewieniu się zepsucia; odosobnione zaś od innych narodów stanowisko, warunki ekonomiczne i klimatyczne nie sprzyjały tak silnemu rozrostowi prostytucji jak u innych ludów. Z drugiej strony nie może nie uderzyć nieznana innym narodom starożytności chorobliwa drażliwość i barbarzyńska surowość kodeksu płciowego Izraelitów, dochodząca do okrucieństwa w wymiarze kar za uchybienia przepisom, zasadzającym się po części na zabobonnych zwyczajach, nie zaś na przyrodzonych potrzebach. Zastanowienie się nad tym jest jeszcze bardziej godne uwagi z tego względu, że ów surowy pogląd na życie płciowe, może kiedyś uważany za konieczny w celu powściągnięcia rozpusty wśród pierwotnego półdzikiego ludu hebrajskiego, przeszedł wraz z chrześcijaństwem do narodów nowożytnych. A w nich stał się podstawą, przy odmiennych warunkach ustroju społecznego i cywilizacji, do wytworzenia obecnych idei moralnych i przepisów religijnych o życiu płciowym, które moim zdaniem stoją częściowo w sprzeczności z potrzebami natury ludzkiej.